Tarnów, dnia 31-go lipca 1911 r. — Nr. 14.

„GOSPODARZA“ rok I. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XI.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

ODEZWA!

P. T. Prenumeratorowie, którzy do końca stycznia b. r., wpłacili pełną prenumeratę, tj. 4 K. 50 h. byli uprawnieni do otrzymania premii, na którą przeznaczona była broszurka, p. t. „Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych“. Ktoby z Szanownych P. T. Prenumeratorów tej premii nie otrzymał, raczy się zgłosić do Administracyi „Gospodarza“ w Tarnowie.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą za lata ubiegłe i za rok obecny, prosimy bardzo uprzejmie o wyrównanie zaległości.

Jesienna uprawa łąk.

Chcąc doprowadzić łąkę do stanu należytej użyteczności, czyli aby takowa mogła dawać odpowiednią ilość dobrego siana, możemy osiągnąć to tylko przez należytą uprawę.

Pierwszym ze środków polepszenia naszych łąk jest osuszanie zapomocą drenowania, które się już zazwyczaj w trzecim roku opłaca. Użycie nawozów na łąkach mokrych jest wyrzucaniem

grosza, albowiem nadmierna wilgoć gruntowa czyni działanie nawozów bezskutecznem. Jesienna pora jest dla drenowania najwięcej odpowiednią, bo już i robotnika można dostać, a co główniejsza, ściąganie wody zaskórnej zaczyna się w ciągu zimy i drenowanie odnosi już swój skutek z pierwszą wiosną.

Pod uprawą łąki zaś rozumiemy sposób polepszania, który powinno się co roku, lub też przynajmniej w pewnych odstępach czasu regularnie wykonywać. Jednym z takich sposobów polepszenia łąk jest bronowanie. Celem bronowania jest odświeżenie łąki, polegające na otwarciu jej gleby dla umożliwienia działalności atmosferycznych czynników, jak wpływu tlenu, powietrza, mrozu i t. d. Łąka, chociażby z natury dobra, wskutek utłoczenia gleby przez bydło, przy zwózce siana, wreszcie przez zarośnięciu mchem zaskorupia się i czyni dostęp powietrza do środka niemożliwym.

Wskutek zamknięcia gleby dla przystępu powietrza powstają w gruncie kwasy, zabijające roślinność użyteczną, która też powoli ustępuje miejsca różnym trawom kwaśnym i mchom. Po zabronowaniu w jesieni pozostaje gleba otwartą przez zimę i wtenczas mrozy wywierają swój dodatni wpływ, krusząc glebę łąkową, która może pobrać większy zapas wilgoci, a rośliny łąkowe zakorzeniają się silniej niż w glebie zbitej. Dopływ powietrza przez kanaliki ziemne sprawia, że dużo składników mineralnych, zawartych w gruncie, rozpuszcza się na składniki przyswajalne dla roślin i tym procesem chemicznym podnosi ciepłotę w gruncie, im grunt bowiem więcej zbity i mokry, tem więcej jest on zimny.

Następnie bronowaniem niszczymy wiele chwastów, a szczególnie niszczymy mech łąkowy, który poszarpany i powyciągany z korzeniami na powierzchnię łąki, ginie wskutek wiatrów i mrozów. Wprawdzie i pewna część pożytecznych traw ulega zniszczeniu, ale szkoda wynikła jest nieznaczną, albowiem trawy pozostałe rozkrzewiają się w wzruszonej glebie tem lepiej, a do tego podsiewane z wiosną trawy mają warunki dogodne do wzrostu, podczas kiedy podsiewanie łąki zarośniętej mchem jest prawie bezskutecznem.

Bronowanie powinno się uskuteczniać powoli, aby brona sięgała jak najgłębiej, jednakowoż, aby darń nie została nad miarę rozszarpaną. Skoro po zabronowaniu łąka przybierze kolor czarny, należy zaprzestać bronowania.

Niemniej ważną czynnością przy uprawie łąk jest wyrównanie powierzchni. Wszelkie wyniosłości, powstałe z kretowin lub też z natury, należy zrównać, oraz wszelkie wklęsłości zasypać, gdyż w nich się woda gromadzi i grunt się zakwasza. Wyrównanie takowe ujednostajnia porost łąkowy i ułatwia w wielkim stopniu koszenie i grabienie siana.

Jeżeli chcemy z łąki osiągnąć jak największy użytek, musimy część zbieranych corocznie plonów zwrócić w formie nawozów czy to naturalnych, czy też sztucznych. Często jest sposobność

dostać ziemię z dróg i rowów, która jako piasczysta poprawia strukturę łąki i niszczy mech, musi być jednak zakompostowaną, gdyż użyta wprost, mogłaby zanieczyścić łąkę ostem i innymi chwastami. Bardzo dobrym środkiem nawozowym jest gnojówka, albowiem dostarcza roślinom pokarmów już rozpuszczonych i rośliny z chwilą nastania wegetacyi, mają już zapas pokarmowy gotowy.

Wyrób masła.

Gdzie zbieranie śmietany odbywa jeszcze po dawnemu, nie należy czekać ze zbieraniem aż do chwili, kiedy się ma masło robić, ponieważ śmietana, narażona na szkodliwe wpływy powietrza, kurzu i grzybków, psuje się i gorzknieje. Przeciwnie do zbierania śmietany należy się zabrać wtedy, gdy mleko się już ścięło. Jeżeli śmietany nie można zaraz przerobić na masło, to należy zbierać ją i przechowywać w wąskich a wysokich naczyniach, z mocno cynowanej blachy. Jeżeli gromadzenie śmietany trwało 2 lub 3 dni, to można otrzymać jeszcze bardzo dobre masło, rozumie się, gdy mleko było dobre i jeśli ze śmietaną, jakoteż z zmaślaniem postępowało się należycie. Przeciwnie, gdy gromadzenie trwało dłużej, a szczególnie wtedy, gdy śmietana była w naczyniach nie bardzo czystych i stała w miejscu ciepłem, w zepsutem powietrzu, natenczas zwyczajnie kwaśnieje i psuje się z powodu rozpoczynającego się fermentu. Z takiej zepsutej, zjełczałej, a nadto mocno zanieczyszczonej śmiet ny nie można nigdy zrobić dobrego masła.

W niektórych małych gospodarstwach mlecznych jest niestety rozpowszechnione jeszcze zdanie, że masło można robić dopiero wtedy, gdy się ma tyle śmietany, aby maślniczka przynajmniej w przybliżeniu wypełnioną została; chociaż właśnie przy pełnej, albo prawie pełnej maślniczce, jeżeli nawet zresztą wszystko jest w porządku, trwa robienie masła często parę godzin, wymaga zatem wiele czasu i siły, a przytem wszystkiem daje rezultat lichy.

Dlatego gromadzenie śmietany nie powinno się odbywać zbyt długo, lecz należy robić masło częściej, choćby z małej ilości śmietany, a wtedy śmietana pozostanie dobrą, a wyrób masła z maślniczki, w jednej trzeciej części lub w połowie wypełnionej, będzie wymagać znacznie krótszego czasu. Jeżeli jednakże i przy krócej trwającem gromadzeniu śmietany jest jej czasem tyle, że musiałoby się wypełnić maślniczkę znacznie po za połowę, to lepiej rozdzielić ją na dwie części i dwa razy robić masło. Jest ono wtenczas lepsze, otrzymuje go się więcej i w czasie znacznie krótszym, niż przy jednorazowem robieniu w maślniczce przepełnionej.

Jeżeli śmietanę gromadzi się przez kilka dni, to trzeba ją przechowywać w miejscu chłodnem, o czystem powietrzu i celem

jednostajnego zakwaszenia przynajmniej raz na dzień wymięszać. Trzymanie w chłodzie jest potrzebne, ażeby zapobiedz zanadto silnemu zakwaszeniu, jakoteż wszelkim innym szkodliwym procesom rozkładu, jednakże trzeba pamiętać i o tem, że śmietana, stojąca zbyt długo, nawet w chłodnem miejscu, częstokroć gorzknieje. Jeżeli zaś produkcya mleka jest tak mała, że nie wystarcza nawet do dwukrotnego robienia masła w tygodniu, natenczas jest dobrze dodać do śmietany na kilka godzin przed robieniem masła nieco mleka niezbieranego.

Wyrób masła powinien się odbywać w lecie przy ciepłocie 10—12⁰, w zimie zaś 13—15⁰ C., rozumie się w przybliżeniu, bo nie każda gospodyni posiada ciepłomierz, lecz ciepłota wypośrodkuje się łatwo. Konsystencya tłuszczu maślanego zależy od paszy. W lecie przy wypędzaniu bydła na pastwisko otrzymuje się tłuszcz rzadszy, niż w zimie przy trzymaniu na stajni, i dlatego trzeba w lecie przy robieniu masła temperatury nieco niższej i na to bardzo uważać trzeba, ponieważ ilość i dobroć masła zależy w wysokim stopniu od utrzymania odpowiedniej ciepłoty.

Jeżeli się tych reguł trzymać będziemy, można i przy małej produkcyi mleka mieć korzyść z gospodarki mlecznej, chociaż najlepszem jest w takich razach zjednoczenie się w stowarzyszenie, które nietylko poszczególnych producentów zwolni od trudnej i żmudnej pracy, ale uczyni produkt lepszym do współzawodnictwa i dla małych obrotów intratniejszym.

Zarazy zwierząt domowych.

Do najniebezpieczniejszych chorób zaraźliwych naszych zwierząt domowych, należą następujące:

1) Zaraza bydła t. zw. „Rinderpest“. Choroba ta nawiedza tylko przeżuwacze, polega na zapaleniu błony śluzowej. Przeważnie daje się ona we znaki w południowej Rosyi, w środkowej Europie mniej. Zarazę tę bardzo łatwo można rozpowszechnić przez nieostrożność. Początkowo nawiedza bydło gorączka w wysokim stopniu, mleko jego ciągle kisieje, bydło traci apetyt i marnieje coraz bardziej. Na drugi lub trzeci dzień przychodzi katar i piana, a równocześnie zapalenie oczów, nosa i pyska, Krótko potem osadzają się na błonach oczów duże, szare plamy, po których starciu pozostają jaskrawo-czerwone strupy. Rozwolnienie w wysokim stopniu osłabia zwierzęta do ostateczności, tak, że nie są w stanie nawet podnieść się z miejsca. Słabość coraz więcej się wzmaga i zwierzę po pięciu, a co najwyżej po sześciu dniach, w ciężkich męczarniach ginie. Leczenie, na tę zarazę zapadłego zwierzęcia, jest bezskuteczne, zresztą według prawa powinniśmy bydlę w tym sta-

nie się znajdujące dobić i przeprowadzić dezynfekcyę. Zwierzę zaraz po dobiciu powinniśmy polać płynem zabijającym zarazki i zakopać głęboko, a miejsce to ogrodzić, żeby psy, które poczułyby coś w ziemi, nie odgrzebały.

2) Zapalenie śledziony. Choroba ta najczęściej nawiedza bydło, owce, dziką zwierzynę, oraz konie. Rzadziej ulegają jej kozy, trzoda chlewna i drób. I ludzie często umierają na zapalenie śledziony, jeżeli skaleczą się przy dobijaniu zwierząt na tę chorobę zapadłych. Zapalenie śledziony zazwyczaj przywiązanem jest do miejscowości. Mianowicie wybuchy powtarzają się tam, gdzie nieoględnie zakopują zdechlinę, na wyżej wymienioną chorobę zapadłą. Powodem wybuchu tej choroby są grzybki trujące, które się rozmnażają w krwi w nadzwyczaj krótkim czasie. Grzybki te wegetują w zakopanej zdechliźnie nawet po kilka lat. Zapalenie śledziony objawia się w trojaki sposób, a mianowicie: jako paraliż, gorączka lub bolączka. W pierwszym wypadku ulega tej zarazie nagle kilka sztuk inwentarza i to w ten sposób, że stoi przy korycie, je, nagle zaczyna sapać, i po kilku minutach trup. W drugim wypadku objawia się zaraza w ten sposób, iż bydlę staje się smutnem, nic nie je i nie pije. Dech jest przyspieszony, lecz utrudniony; przyczyny przy najdokładniejszem badaniu odkryć nie można. Następuje gorączka w wysokim stopniu i zwierzę w przeciągu 12—30 godzin ginie. W trzecim wypadku zauważyć można zaraz na początku choroby, gruczoły pod skórą. Po przecięciu tych gruczołów wypływa żółta masa, zmieszana gdzieniegdzie z krwią. I w tym wypadku bydle ginie w przeciągu co najwyżej 3 dni. Przy sekcyi bydlęcia, które zginęło na zapalenie śledziony, znajdujemy powiększoną czarnawą oraz miękawą śledzionę, a krew ciemną. Najczęściej zapadają owce i młode cielęta. Początkowo objawia się ta choroba pomiędzy zwierzyną, zającami, jeleniami i sarnami. Jeżeli n. p. posiadamy łąki w bliskości lasu, grozi nam niebezpieczeństwo zawleczenia tej choroby do swego inwentarza. Zaleca się zatem, aby siano z łąk pod lasem zawsze spasać starszymi końmi, które są mniej wrażliwe na tę zarazę.

3) Wścieklizna. Ta choroba zazwyczaj nawiedza psy i objawia się w ten sposób, że zwierzę wpada w szaleństwo, wściekłość zmienia głos, oraz nabiera manii gryzienia, co tylko napotka. Wścieklizna objawia się w dwojaki sposób, a mianowicie jako szalona i cicha. Podczas pierwszej wścieklizny zwierzęta bywają niespokojne, oraz zmieniają swój charakter. Żywe psy stają się smutnymi, leniwymi i kryją się, natomiast leniwe psy bywają niespokojne. W jednym i w drugim wypadku apetyt ustaje, a zarażone psy gryzą drzewo, piasek, kamienie, słomę i t. p. W drugim lub trzecim dniu uciekają w pole, nieraz zrywają łańcuchy i dewastują swoje schronisko. Po niejakim czasie wracają i wtenczas stają się niebezpiecznymi; bywały nieraz wypadki, że pogryzły nawet swego pana. Zazwyczaj należy je zastrzelić, jak tylko pierwsze objawy są

wyraźne. W czasie cichej wścieklizny zwieszają psy dolną szczękę, stają się smutnymi i także gryzą, co im w drogę wejdzie. Śmierć następuje po kilku dniach. Choroba ta jest nieuleczalną. Jeżeli jakie inne zwierzęta domowe pogryzione zostały przez wściekłego psa, wtedy u nich w podobny sposób objawia się wścieklizna.

4) Nosacizna. Chorobę tę wywołują bakterye, które dostają się do wnętrza, powodując wrzody na błonie śluzowej, na płucach, wątrobie i innych miejscach. Nosacizna przejść może przez zarażenie na ludzi. A zatem bardzo ostrożnie obchodzić się trzeba z inwentarzem na tę chorobę zapadłym. Zewnętrznym objawem bywa płyn, uchodzący zwierzęciu z nosa. Najczęściej choroba ta przechodzi z konia na konia. Nosacizna zjawia się w dwojaki sposób, a mianowicie w nosie lub na skórze. W pierwszym wypadku zauważyć się daje u konia płyn uchodzący z nosa koloru zielono-żółtego lub szarego. W dalszem stadyum zauważyć można w tym płynie cokolwiek krwi. Równocześnie wytwarzają się w gardzieli nieuchronne gruczoły, wielkości orzecha. W nosie, a mianowicie na tej stronie, z której wypływa płyn, tworzą się wrzody. Konie na nosaciznę zapadłe bardzo szybko marnieją. Kuracya bywa bardzo długa. W drugim wypadku tworzą się na rozmaitych częściach ciała guzy zaskórne. Po pęknięciu wypływa masa lepka różnobarwna. Zazwyczaj ulega zwierzę tej chorobie.

5) Zaraza pyska i racic. Choroba ta polega na zarazie pyska i języka, oraz na zarazie skóry racicznej i korony. Powód tej choroby dotychczas jeszcze nie zbadany. Początkiem jej bywa gorączka w wysokim stopniu; mleko kwaśnieje szybko, wreszcie zwierzęta tracą apetyt. Z pyska ulatuje piana i flegma. Po 1—2 dniach powstają na błonie w pysku pęcherzyki Po pęknięciu ich tworzą się bardzo bolesne strupy. Równocześnie tworzą się pęcherzyki pomiędzy racicami. Pod bardzo korzystnymi warunkami przychodzi zwierzę do siebie po 6—14 dniach. W lekkich wypadkach nie należy nic innego czynić, jak oblewać letnią wodą zwierzę co 12 godzin, oraz paść doskonale. Nie należy dawać wcale sieczki, ponieważ takowa drażni wrzody, lepiej zadawać paszę zieloną rzniętą, siekane kartofle, śrót miałki, oraz zupy pożywne z ospy i kuchów. Podściół winien być czysty i miękki.

Jest jeszcze wiele do pisania o zarazach, gdyż to nie są wszystkie, ale na ten raz kończę moją rozprawę, nadmieniając słów kilka o dezynfekcyi stajni. Przedewszystkiem wyrzuca się mierzwę, którą, aby bakterye wyginęły. przykryć należy ziemią. Następnie powinno się obmyć wodą koryta, drabki etc. Potem obmyć wszystko raz jeszcze sodą (na 10 litrów wody litr sody) i dopilnować sumiennie, aby każdy kącik, każda szczelina jak najstaranniej była wyszurowaną.

Józef Szostakowski.

Nieco o miedzach.

Rozdrabniają się grunta coraz bardziej. Gdzieniegdzie są już tylko wąskie składy posiadłością wieśniaka, a pomiędzy temi pólkami musi być miedza!

Pytam się raz jednego starszego gospodarza w mojej podróży: „Powiedźcie mi ojcze, na co są miedze?“ Popatrzył się na mnie chwilę, pstryknął ślinę przez zęby i chciał odejść. Pytam go grzecznie drugi raz. Obruszył się i rzekł: „Ej, co ta pan jakiejś zaczepki szuka!“ Ha! już więcej nie pytałem, by rzeczywiście nie przyszło do jakiej okazyi.

Zastanawiając się nad temi miedzami, sam musiałem sobie dać odpowiedź, że miedze są koniecznie potrzebne przedewszystkiem dlatego, by myszy i chomiki (pieski ziemne) miały gdzie mieszkać i rozmnażać się. Dalej, gdyby nie było miedz, nie byłoby co poorać i o cóżby się człek z sąsiadem kłócił, bił, procesował? za co by „kształcił“ sąsiada? A gdzież paść krowę, gdyby miedzy nie było? Też to najlepsze pastwisko, jeżeli koło miedzy co zasiane lub zasadzone. Z jednej strony miedzy wypasie się choć na pół metra, boć krowa miedzą tylko idzie, ale to nic nie szkodzi, -- przecie to twoja krowina zjadła, a że ta i sąsiadowego uszczypała, to nic nie szkodzi i sąsiad nieraz szkodę zrobi. A jeżeli gdzie jest koło miedzy ugor, to ci prawdziwe dobrodziejstwo, tylko patrzeć, czy kto nie widzi. Krówka sobie podje, a gdy sąsiad się pokaże, toć się krówkę przeprowadza na miedzę i wszystko w porządku. Sąsiad przychodzi, skrobie się w głowę, gniewa, że mu trawę wypaszono, ale go jeszcze pasący zwymyśla, że to nieprawda, że go nikt nie widział, by pasł na ugorze, bo on tam jakoś cudownie cały rok pasie i krowa tłusta i mleka dość.

Jeszcze i na to miedza koniecznie potrzebna, bo na niej można nazbierać ziela do kadzenia krowy, gdy zachoruje, a nieraz, gdyby nie to kadzenie, toby siwula zdechła.

To są najważniejsze przyczyny, że bez miedzy obejść się nie można.

Miedza odgranicza pole od pola, a gdyby jej nie było, to jakżeby kto wiedział, gdzie jego pole? Jakżeby geometra lub wójt poznał, o co się sąsiedzi pobili i procesują? Gdzieżby i po co zjeżdżali adwokaci z pisarzami, gdyby miedzy nie było? Miedza była i będzie, bez niej się nie obejdzie, bo my ludzie kłótliwi i zazdrośni, proceśnicy, skorzy do bijatyki i pijatyki.

Wszystko to prawda, ale ja się ta nikogo nie boję i będę pisał, co o tem myślę, a bardzo się ucieszę, gdy moja rada choć czasem przyniesie pożądany skutek. Przy wieluż to już domach i obejściach widzę słupki i druty, zamiast kosztownych a słabych płotów, choć z początku, gdy przeczytali ludzie „nieco o ogrodzeniach“, nie mogli się z tą myślą pogodzić, by się pozbyć staro-

żytnych płotów. Znów się muszę powołać na moje wycieczki za granicę. Już na Śląku nie widziałem nigdzie miedzy, choć i tam są chłopi i pola drobne, ale za to widziałem śliczne drzewa owocowe pomiędzy polami. Hej! dopieroż by to u nas miały dzieci i podrostki robotę, gdyby drzewa owocowe były w polach! Toby ci było życie aksamitne! Nietylko owoce, ale i gałęzie by obłamali.

Ja sobie znów tak myślę: Oświata przecież rośnie coraz bardziej, ludzie coraz rozumniejsi, nie chcieliby kłótni, swarów, bitek, procesów, kryminałów, bo to wielka obraza Boska, marnowanie majątku i wstyd przed innymi. Nie mówię ja tu, by zaraz miedze zorać i sadzić szczepy, bo pierwej trzeba to koło domu zrobić, ale że miedze można znieść i zorać, to mi tego nikt nie zaprzeczy. Przecież można zabić głęboko w ziemię paliki dębowe, by były znaki graniczne i będzie spokój. Niech czytelnicy zaczną od siebie, niech sąsiad z sąsiadem się ułoży, rozdzielą miedzę zgodnie, zabijają paliki i rozorzą. Pożytek będzie ogromny, bo przybędzie pola, myszy i chomiki nie będą się miały gdzie gnieździć, chwasty znikną, znikną powody do kłótni, bitki i procesów kosztownych o podoranie miedzy, nie będzie czem krowy okadzić i nie trzeba będzie kadzić, bo to ciemnota i zabobon. Inne kraje chowają piękniejsze bydło niż nasze, ale o kadzeniu krowy nic tam nie wiedzą. Nie będzie szkód polowych, zrządzonych przez paszenie na miedzy, a szkody to znaczne.

Uważajcie tylko, gdy się myszy pojawią. Miedze zwiercone jak sito, tam wszystkie myszy się gnieżdżą, bo wiedzą, że miedzy nikt nie orze, że tam są bezpieczne. A przecież te myszy wyrządzają szkody na kilka tysięcy i my zamiast robić, co tylko można, by je na zawsze wytępić, żebrzemy potem o opust podatkowy, co tyle pomoże, jak umarłemu kadzidło.

Wiem z góry, że to nie pójdzie tak łatwo, bo my stare złe lubimy okropnie konserwować, zachowywać jak pamiątkę naszej ciemnoty, ale znów i to wiem, że czytelnicy to ludzie światli, zastanowią się nad tem, poradzą, spróbują, a przekonawszy się, że to będzie dobrze, z pewnością wszystkich zachęcą do znoszenia miedz szkodliwych.

Dobry gospodarz wie, że krowy nie wyżywi miedzą, wie, że krowie, jeżeli się ma opłacać jej chowanie, trzeba dać dobre pastwisko, zasiane białym koniczem i rajgrasem; krowa to sowicie mlekiem zapłaci, lepiej jak pszenica, żyto lub inne produkta. Kto myśli, że miedzą chudobę wyżywi, to oszukuje się bardzo i dowodzi, że o gospodarstwie nawet pojęcia nie ma. Bracia, siostry ze siół! radźcie nad tem i piszcie, co myślicie, bo ja z pewnością chcę i pragnę waszego dobra, a wy mi do tego dopomóżcie.

(Z Przewod. k. r.).

Drobiazgi.

Wartość węgla drzewnego przy tuczeniu drobiu. Do karmy przy opasaniu zwierząt dodają nieraz węgla drzewnego. Wartość tego dodatku, jak podaje „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung", badał H. Courcy i doszedł do interesujących rezultatów. Grupa 18 kaczek Aylesbury i 18 gęsi tulskich, które zresztą dostawały jednaką karmę, została podzielona na oddziały po 6 sztuk, z których pierwszy nie dostawał wcale węgla, drugi nieco grubo potłuczonego węgla do karmy, a trzeci trochę węgla sproszkowanego. Osiągnięte przytem wagi były następujące (w gramach na 6 sztuk):

Kaczki:	bez dodatku węgla	z dodatkiem węgla grubo potłucz.	sproszk.
Po 6 tygodniach . . .	6·867	6·810	6·810
„ 8 „ . . .	9·744	11·123	11·577
„ 10 „ . . .	10·442	12·314	12·655
Przyrost w 4 tygodniach . .	3·575	5·504	5·845
Stosunek	100	154	163

Gęsi:	bez dodatku węgla	z dodatkiem węgla grubo potłucz.	sproszk.
Po 6 tygodniach . . .	22·700	22·530	22·757
„ 16 „ . . .	25·635	25·354	28·262
„ 18 „ . . .	26·843	29·737	30·304
Przyrost w 12 tygodniach .	4·143	7·207	7·547
Stosunek	100	174	182

Okazuje się stąd, że zapatrywanie na wartość dodatku węgla drzewnego do karmy jest słuszne. U kaczek dodatek ten spowodował przyrost większy przeciętnie o 58·7%, u gęsi nawet o 78%. Węgiel sproszkowany działał lepiej jak grubo tłuczony.

Jałownik o wklęsłych grzbietach należy stawiać tak, ażeby przodem stał wyżej niż tyłem, wskutek czego będzie zmuszony nachylać głowę, gdy zechce jeść ze żłobu. Doświadczenie pouczy nas, że przy znacznem pochyleniu głowy grzbiet się sprostuje, gdyż bydlęta muszą przez dłuższy czas podczas jedzenia w tej postawie pozostawać. Ustawienie takie nie przedstawia żadnych trudności. wystarczy bowiem zupełnie, jeżeli się mierzwę przed żłobem ułoży w warstwę około 10 cm. wyższą i takową dobrze ubije. Ażeby u młodych cielaków ten błąd usunąć, trzeba je wypędzać na pastwisko i nie dozwalać na obładowywania brzucha paszami zbyt objętościowemi, a masło pożywnemi.

By chleb nie pleśniał. Zdarza się często na wsi, iż napiekłszy chleba w większej ilości, nie można ustrzedz go od pleśni. Pleśń jest wynikiem wilgoci lub niedopieczenia. Gdy usunięcie powyższych przyczyn jest niemożliwe, lub też nie pomaga, należy chleb po wyjęciu z pieca i zupełnem wystudzeniu ułożyć w worek z mąką, wierzchnią skórką do siebie po dwa bochenki, wsypać do worka na chleb garść mąki zawiązać i powiesić w przewiewnem miejscu, gdzie może być cztery do sześć tygodni w dobrym stanie. Dniem przed użyciem trzeba chleb należycie oczyścić czystą do tego użytku szczotką lub miotełką i postawić w wilgotnej piwnicy, aby nie był zbyt suchy.

Pierwsze mleko krowy po ocieleniu się (Colostrum) z powodu dziwnego jakiegoś przesądu zdajają dojarki zwykle na podłogę, albo dają je wypić krowie, na wszelki sposób starając się, by ono nie dostało się w udziele temu, komu jest przeznaczone t. j. cielęciu.

Miałem pod swoją opieką wiele stajen, lecz prawie wszędzie spotykałem się z tym przesądem i musiałem zawsze bardzo energicznie przeprowadzać odnośne me zlecenia, by tego mleka nie odjęto cielęciu.

Rzecz jest jasna, że krowy nie są stworzone dla nas, tylko dla siebie, t. j. że zadaniem tej klasy zwierząt podobnie jak wszelkiego innego stworzenia jest przedewszystkiem utrzymać swój ród; przez to że człowiek zmusił je by mu służyły, nie mógł zmienić tego, co ich natury jest właściwe. Otóż anatomia i fizyologia uczą, że cielę w łonie matki odżywia się krwicą i to za pośrednictwem sznurka pępkowego. Ponieważ płód żyje i przyjmuje pokarm, powinien by także wydzielać te części z otrzymanego pokarmu, które dla jego organizmu już nie są więcej potrzebne, mądra jednak natura nie pozwoliła na zbieranie się tych odchodów wewnątrz matki, więc one gromadzą się w kiszkach młodego płodu jako stała masa (smoła).

Ażeby masy te z wnętrzności cielęcia po narodzeniu się skutecznie usunąć i w ten sposób zapobiedz zaburzeniom żołądkowym, przezorna natura zarządziła, że pierwsze mleko, spełniając to zadanie hygieny, ma inny skład chemiczny jak późniejsze i dlatego wszelkiemi siłami powinniśmy do tego dążyć, ażeby ten dziwny przesąd u czeladzi stajennej raz wreszcie wykorzenić i cielętom nie ujmować tego, co dla ich zdrowia przyroda sama przeznaczyła, bo to jest także jeden ze sposobów utrzymania zdrowego inwentarza.

Środki przeciw rupiom gzów. Z jaj złożonych przez gzy bydlęce pod skórą bydląt lęgną się gąsienice (rupie), które są powodem jątrzących się guzów pod skórą bydląt. Przez silne naciskanie dają się te gąsienice łatwo wygnieść. Samica gzika żołądkowego składa jaja na sierści przednich nóg i grzywy konia. Wylęgłe gąsienice drażnią konia i zniewalają go do skrobania zębami, przyczem same dostają się do pyska, a z tąd do przełyku i żołądka, gdzie napotymy je często w znacznej ilości, bez widocznego sprawiania dolegliwości zwierzętom. Istnieje nawet zdanie, że rupie te przyczyniają się do lepszego trawienia, ale z drugiej strony znane są wypadki, że przedziurawiały ściany żołądka i powodowały śmierć.

Czasopismo „Veterinary-Journal“ podaje bardzo prosty środek na wytępienie tych pasorzytów. Pewien amerykański hodowca włożył kilkanaście takich rupij gza końskiego do odwaru szałwii i spostrzegł, że zginęły w przeciągu kwadransa. Cas ten wydawał mu się za długim, wygniótł więc sok z wrotyczu (Tanacetum vulgare) i włożył doń rupie, które w tym razie poginęły w przeciągu jednej minuty. Ponieważ miał konia, którego podejrzywał, że ma rupie w żołądku, zadał mu rano nieco wrotyczu, a wieczór soli przeczyszczającej. Nazajutrz rano zawierały odchody tego konia 80 centylitrów rupij gzowych. Srodek ten użyty u innych koni okazał się wyśmienitym. Postępowanie to nader łatwe, a wcale dla koni nieszkodliwe, powinno wszędzie znaleźć zastosowanie.

Wszy na bydle wytępić można odwarem tytoniu. Należy ugotować w niewielkim garnku ordynarnego tytoniu, dopóki się połowa wody nie wygotuje i tym odwarem gdy wystygnie, posmarować zwierzę pendzlem lub gałgankiem tak, żeby ciecz dobrze zwilżyła skórę. Po dwóch dniach obmyć czystą wodą, a po dwóch tygodniach smarowanie jeszcze raz powtórzyć. Robactwo poginie.

Dopełnianie wina. Przez wyparowanie i wsiąkanie w ściany beczki zmniejsza się ilość wina, wskutek czego powietrze ma przystęp, a tego bezwarunkowo unikać należy. Powietrze zawiera jak wiadomo zarodniki, które się szybko rozwijają, każdemu wiadomo, że

w nadpoczętej flaszce rychło tworzy się na winie biała powłoka. Zjawisku temu towarzyszy zwykle inne, a mianowicie grzybek octowy który się bardzo szybko rozwija i alkohol ostatecznie w ocet zmienia. Dlatego potrzeba pod tym względem wielkiej staranności. Rozumie się, że do dopełnienia należy brać wino zupełnie zdrowe, do zawartego w beczce możliwie podobne. Dolewać trzeba ostrożnie, ażeby wino z góry nie zostało wepchnięte w dół, co byłoby szkodliwem, jeżeli już uległo jakiej lekkiej zmianie. Beczki zawierające wino służące do dopełnienia, muszą być oczywiście zawsze całkiem pełne; jeżeli zaś jest ilość jego niedostateczna, to należy przelać w mniejsze beczółki, z których następnie jedna służy do dopełnienia drugich.

Z. M.

Pokarmowa wartość słomy jęczmiennej i owsianej. Wiadomo, że słomy jarych zbóż lepszą są karmą, aniżeli słomy zbóż ozimych. Ostatnie mają mniej od jarych części białkowatych, a znacznie więcej drzewnika. Zachodzi jednak pytanie, czy słomy jęczmienna i owsiana mają jednakową wartość jako karma?

Jeżeli porównamy zawartość różnych części pożywnych w mowie będących słomach, dowiemy się, iż one prawie nie różnią się od siebie, a przynajmniej różnice te są nadzwyczaj nieznaczne. I tak w 100 kilogramach słomy znajdziemy:

	w jęczmiennej	w owsianej
tłuszczu kilogramów	1.4	1.4
białkowatych „	3.4	3.3
drzewnika „	41·8	33.3
popiołu „	4.4	6.2
bezazotowych materyj kgr.	35.7	42.5
wody „	13.3	13.3

Otóż, sądząc po ich składzie chemicznym, możnaby sądzić, że ich wartość pokarmowa jest równa. Różnią się one jednak nietylko smakiem, ale strawnością i to różnią bardzo wybitnie. Najnowsze doświadczenia, robione nad ich strawnością wykazały, że podczas gdy w 100 kg. słomy owsianej może być strawione 0.42 kg. tłuszczu, 1.36 kg. części białkowatych i 19.34 kg. materyj bezazotowych, to w takiejże ilości słomy jęczmiennej strawione zostaje 0.57 kg. tłuszczu, 0.68 kg. białkowatych i 19.31 kg. mat. bezazotowych. Podwójna ilość strawionych części białkowatych w słomie owsianej stawia ją bezwarunkowo jako karmę na pierwszem miejscu. Owsiana słoma nie jest tak smaczna jak jęczmionka i dlatego bydło mniej chętnie ją spożywa, ma przytem jeszcze i tę wadę, że przy skarmianiu większej ilości owsianki krowami, mleko wydaje masło łojowate, twarde, źle topliwe. Ale w tym wypadku ma rolnik zabezpieczenie w makuchu rzepakowym, który jest znakomitym środkiem przeciw złym wpływom owsianki. Wobec tego, iż w porze zimowej rolnicy zmuszeni są skarmiać znaczne ilości słomy, pamiętać należy o tym przymiocie makuchów rzepakowych.

Jak głęboko sadzić drzewka? Za głębokie sadzenie jest głównym powodem, dlaczego tyle szczepów przy każdem prawie sadzeniu źle się przyjmuje, a nawet wkrótce ginie. Zasadą jest, ażeby w szkółkach drzew owocowych przy przesadzaniach nie sadzić młodych drzewek głębiej, jak pod szyję korzeniową i gdy szkółkę prowadzi zwykle ogrodnik lepiej wykształcony i drzewka bywają sadzone w dołki nie głęboko wykopywane, dlatego, chociaż nawet ziemia po posadzeniu nieco osiędzie, zboczeń od reguły niema. Inaczej się dzieje przy sadzeniu na miejsca, gdzie drzewka już na stałe pozostać mają. Szczepy, najdoskonalej czasem w szkółce wyhodowane, dostają się

w ręce niedouczonych, albo niedbałych ogrodników, a czasem ludzi, nie mających wcale wyobrażenia o tem, jak drzewo ma być sadzone, — po prostu najętych robotników. Nic więc dziwnego, że sadzenie odbywa się źle, i że tylko przypadkowi można zawdzięczać, gdy drzewka posadzone zostaną tak, jak się należy i że się przyjmą. Głównym błędem jest za głębokie sadzenie, a potem zaniedbanie oczyszczania ostrym nożem skaleczonych lub zbolałych końców korzeni. Drzewko powinno być tak posadzone, żeby nie stało w ziemi głębiej, jak w szkółce. Ponieważ ziemia, wypełniająca dół i otaczająca korzenie, osiędzie z czasem, dlatego powinno się sadzić drzewka o kilka centymetrów ponad ogólny poziom; gdy ziemia osiędzie, znajdą się drzewka w poziomie nie wyższym od reszty. Najstaranniej wykopane szczepy mają zwykle korzenie mniej lub więcej uszkodzone, dlatego przed samem sadzeniem powinno się korzenie szczepów dokładnie oglądnąć i te końce, chociażby były w szkółce gładko obcięte, obciąć nieco ostrym nożem, a to w tym celu, aby drewno pod wpływem powietrza zaczerwienione i trudno zarastające, oddalić.

Czem obsiać grunt piasczysty, aby uzyskać jakie takie pastwisko? Na bardzo suche, prawie lotne piaski, najodpowiedniejszą jest kostrzewa owcza (Festuca ovina), a potem kostrzewa twardawa (Fest. duriuscula). Pierwsza zadowalnia się wprawdzie zupełnie czystym prawie piaskiem, ale nie tworzy dostatecznego zadarnienia, dlatego wypada siać ją z drugą, wyjąwszy na piaskach lotnych, gdzie F. ovina jest jeszcze o tyle możliwą, że znosi największe posuchy, daje skromne, ale pożywne pastwisko dla owiec i nie cierpi przez zdeptanie racicami. Po kilku latach poprawia znacznie ziemię swoimi korzeniami i zasili ją dostatecznie pod zasiew żyta, należy jednak w takim razie uskutecznić podorywkę w mają, gdyż łodygi i korzenie tej trawy nie łatwo gniją. Gdy jednak przeoranie nastąpi tylko w zamiarze ulepszenia pastwisk, to oprócz tej samej trawy można już siać i kostrzewę twardawą, która również jest pożywną, a przez wyższy wzrost zwiększa znacznie ilość paszy. Można dodać tu także nieco koniczyny białej i chmielowej. Przywleczenie musi być w każdym razie bardzo płytkie, a dla ochrony można zasiać owies, który, gdy nawet nie rozwinie się dostatecznie, da zawsze ochronę przy wschodzeniu traw, w przeciwnym razie, np. na nieco silniejszej ziemi, należy go skosić w stanie zielonym.

Z hodowli raków. Młode raczki zrzucają skorupę czyli linieją 9 razy w ciągu pierwszego roku życia, w drugim roku linieją już tylko 5 razy, a w następnych samce zrzucają skorupę dwa razy do roku a samice tylko raz, gdyż częstsze linienie tamowałoby prawidłowe odbywanie funkcyj rozrodczych. Po zrzuceniu starej skorupy, ma rak na sobie skórę miękką, która mu zwolna twardnieje i w tym właśnie czasie rak rośnie. Rak dojrzewa zupełnie dopiero po pięciu latach życia; w tym też czasie następuje jego dojrzałość płciowa. Parowanie trwa od września do końca października. Samica po zapłodnieniu kryje się do swej nory i żywi się tym tylko pokarmem, który jej prąd wody przyniesie, samiec zaś po uskutecznieniu zapłodnienia chowa się również do nory gdzie odbywa sen zimowy.

Nory robią raki same, w miarę rozrastania się, po każdem zrzuceniu pancerza, rak rozszerza norę swoją ale tylko o tyle, aby się mógł w niej wygodnie pomieścić; nora większa nad potrzebę, narażałoby go tylko na napaści ze strony licznych jego wrogów, z których najniebezpieczniejszemi są: wydra, ptactwo wodne, ryby drapieżne, nie mniej i stare raki, które tępią młodzież w porze linienia; dla tej ostatniej przyczyny w dobrze prowadzonych raczar-

niach znajdzie się zawsze 5 oddzielnych zbiorników, w których utrzymuje się raki wedle ich wieku osobno zatem jedoroczne, dwuletnie i t. d. aż do pięcioletnich raków użytkowych.

Jaką ilością raków można stawki obsadzić zależeć to będzie od własności brzegów i ich roślinności, zresztą od obfitości rozporządzalnego pożywiania; w przecięciu na metr kwadratowy powierzchni wodnej można liczyć 40 do 60 sztuk.

Czas ochronny dla raków, żyjących w wodach dzikich, trwa od września do kwietnia włącznie, czyli podług utartej formółki w miesiącach, których nazwa łacińska posiada literę r. a więc: september, october, november, december, januarius, februarius, martius, aprilis, wolno zaś łowić tylko w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu. W gospodarstwach prowadzących hodowlę systematyczną będzie w każdej porze roku towar odpowiedni na sprzedaż i do spożycia. Z przychowku bowiem pięcioletniego po zapłodnieniu samic można będzie od października wybierać samce na kuchnię, samice zaś pójdą wszystkie od lipca następnego roku, gdyż po zniesieniu płodu, jako 6-letnie, od dalszego chowu się usuwa.

Raki są towarem cennym, bo nadają się do dalszego transportu, od nas n. p. dochodzą żywe do Paryża, byleby były opakowane na sucho. Najlepiej przesyłać je w koszach, przekładając suchą słomą, lub świeżą pokrzywą, przed pakowaniem należy je jednak obsuszyć wystawiając przez kilka minut na działanie słońca.

Okres ssania u szczeniąt. Szczenięta powinny przynajmniej 4 tygodnie pozostać przy suce, chociaż lepiej byłoby czas ten przedłużyć na 6—8 tygodni. Po odłączeniu karmi się je 3—4 razy dziennie, a po $1/2$ roku wystarczą dwie dawki dziennie. Pokarm mięsny nie tylko nie może szkodzić szczeniakom, ale jest wskazanym, gdyż pies jest zwierzęciem mięsożernem. Podczas zmiany zębów, przypadającej między 2 a 6 miesiącem, nie powinno się im dawać kości do gryzienia. W tym okresie do lepszego wyrostu zębów, dobrze byłoby dawać skórkę z chleba. *F. D.*

KALENDARZ od 1-go do 16-go sierpnia. 1. W. Piotra w Okowach, 2. Ś. NMP. Anielskiej, 3. C. Gustawa szczep., 4. P. Dominika wyzn. 5. S. *NMP. Śnieżnej*, 6. N. *9 po Św. Przem. Pańskie*, 7 P. Kajetana, 8. W. Cyryaka, 9. Ś. Romana, 10 C. Wawrzyńca m., 11. P. Zuzanny p., 12 S. Klary p., 13. N. *10 po Św.* Hipolita, 14. P. Euzebiusza, 15. W. *Wniebowzięcie NMP.*

Kalendarz myśliwski i rybacki. W sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne. Łowić wolno raki i wszelkie gatunki ryb.

Poradnik gospodarczy na miesiąc sierpień. Spieszyć się ze sprzętem i zwózką zbóż ozimych i jarych. W czasie słoty młócić zboże na nasienie. Wybierać len i konopie, moczyć i suszyć. Ścierniska podorywać. Bydło, owce, trzodę a nawet drób paść na ścierniskach. W ogrodzie rozsadzać truskawski i poziomki, zbierać nasiona warzyw i kwiatów, siać sałatę zimową, szpinak i szczaw, niszczyć gąsienice na kapustach. W sadach zbierać wczesne owoce na susz. W pasiekach niszczyć mateczniki, by się pszczoły nie zrajały, miód podbierać. W gospodarstwach domowych robić na zimę zapasy suszonych jarzyn, owoców, grzybów, zasalać masło, kisić ogórki, robić konserwy.

Ceny targowe. (Kraków) Sprzedawano: Pszenicę od 24·— do 25·20 żyto od 18·40 do 19·40. jęczmień od 18·— do 19·—, owies od 19·— do 20·—, kukurydzę od 17·— do 18·50, groch od 18·40 do 27·40 otręby pszenne od 12·60 do 13·—, otręby żytnie od 12·50 do 13·—, rzepak nowy od 27·50 do 28·—, siano od 11·20 do 14·40 słoma od 7·20 do 10·80. Ceny w koronach za 100 kg.

Produkta bydlęce. (Wiedeń). Woły od 92 do 112 K, buhaje od 96 do 110 K., krowy od 90 do 100 K., bydło z paszy ost, sort. 68 do 94 K., cielęta od 108 do 148 K., owce od 60 do 80 K.. świnie od 100 do 124, knury czyszcz. i maciory tuczne od 90 do 110 K. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Masło (Wiedeń) od 2·40 do 3·70 K.. (Kraków) od 2· — do 2·40 K. za 1 klg. Jaja od 3·20 do 3·60 K. za kopę.

Spirytus (Wiedeń) surowy 75% od 50 do 50·50 K., rafinowany 90% bez opłaty 142·50 do 143·—,

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE.

C. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż, zakupi c. k. Ministerstwo obrony krajowej jak dotychczas potrzebną ilość remont wprost od hodowców. Na sprzedaż i zakupno jest czas oznaczony dla okolicy tutejszej w Tarnowie na dzień 20 września 1911 r. o godz. 8 z rana na placu przez Magistrat wyznaczonym.

Urzędnik gospodarczy

w 25 roku życia, poszukuje miejsca na polski folwark. Szkołę rolniczą, dwa kursy ukończył w Człuchowie (Prusy zachodnie), pracował na folwarkach w Niemczech, lecz teraz postanowił przenieść się do Galicyi lub Austryi na stałą posadę.

Łaskawe oferty upraszam jak najrychlej nadesłać pod adresem:

Rządca J. BĄKOWSKI, in Dom Lubierzyn p. Reetz, kr. Tuchel Deutschland.

Tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

wysyła Redakcya „Gospodarza“ następujące książki (opłatnie jako posyłki rekomendowane):

1) Prof. Tadeusza Czaykowskiego **„Hodowla ryb i raków“** egzemplarz nieoprawny 4 K., ozdobnie oprawny w płótno 5 K.

2) Prof. Tadeusza Czaykowskiego **„Hodowla trzody chlewnej“** egzemp. nieoprawny 2·80 K. ozdobnie oprawny w płótno 3·80 K.

3) Prof. Tadeusza Czaykowskiego **„Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych“** egzemplarz za 1 K.

Adres Redakcya „Gospodarza“ Tarnów.

OGŁOSZENIA

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych należy wnosić do kancelaryi Towarzystwa kartką korespondencyjną do dni 14-tu, gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają grużlic macicznych i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L. 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)



sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki ==
===== i Kanady

I., II. i III. klasą

dla parostatków pospiesznych, oraz

WSZELKIE BILETY KOLEJOWE

amerykańskie i kanadyjskie

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
prof. c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.